N^er 3. 16. Stycznia 1864.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą Prof. Drów: **Bryka, Dietla, Majera, Skobla** i Drów **Oettingera** i **Zieleniewskiego**.

WYCHODZI: tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersytetu, pod zarządem *T. Szczurkowskiego.* Bióro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska N. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a. „ półrocznie . . Zł. 3 — „ w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „ Dla zagranicznych, drogą pocztową, wypadnie doplata przesyłki według przepisów pocztow.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya C. K Towarzystwa nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska N. 282, tudzież Bióro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym,— oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

O ZAĆMIE WARSTWOWEJ

(Cataracta zonularis, cataracta nuclearis stationalis)

przez Dra Lucyana Rydla

Asystenta Kliniki okulistycznéj Prof. Arlta w Wiedniu.

Zaćmienia soczewki bywają pod względem swéj rozciągłości dwojakie: całkowite i częściowe. Ostatnie mogą z czasem przejść w całkowite i to są tak zwane doczesnie-częściowe zaćmy; albo też zaćmienie nie postępuje, a więc pozostaje częściowém i to są zaćmy trwale-częściowe.

Zaćma warstwowa, jako rodzaj zaćmy trwale częściowéj pod wielu względami nader ciekawy, a z wszystkich w wieku dziecięcym napotykanych najpospolitszy, będzie niniejszych uwag przedmiotem.

Szczególna ta forma zaćmy na tém się zasadza, że wierzchnie pokłady jądra soczewki, lub też warstwy jéj kory jądro bezpośrednio otaczające zaćmieniu uległy, podczas gdy całe lub niemal całe jądro jako też i wierzchnie pokłady kory przeźroczystość swą zachowały. Ucierpiała więc tylko przeźroczystość środkowéj, na $^1/_6$ do $^1/_4$ linii grubéj, warstwy, która otacza zewsząd czyste jądro soczewki nakształt łupiny, będąc znów sama otoczoną do koła czystemi pokładami kory.

Rozpoznanie tego rodzaju zaćmy nie ulega wielkim trudnościom.

Odpowiednio odległości zaćmionéj warstwy od przodkowéj torebki, do któréj przylega źreniczny brzeg tęczówki, spostrzegamy w oddaleniu $^1/_3$ do $^1/_2$ linii poza płaszczyzną źrenicy zaćmienie błękitnawo-szare, wyglądające jak kłęby dymu na tle czarném. Zaćmienie to bywa jeszcze mniéj więcéj przeświecające, polega bowiem na ściemnieniu cienkiego tylko pokładu istoty soczewki.

Po całkowitém rozszerzeniu źrenicy zapomocą roczynu atropiny, na 4 linije w średnicy, okaże się, że zaćmienie to, przedstawiające się jako tarcza okrągła nie wypełnia całego przestworu źrenicznego; że więc nie sięga aż do równika soczewki, lecz oddzielone jest od niego obwódką czystéj istoty korowéj o różnéj w różnych przypadkach szerokości.

Średnica równikowa zaćmionéj warstwy miewa od 2 do $3^1/_2$ linij i pozostaje w odwrotnym stosunku do szerokości czystéj obwódki przybrzeżnéj, tworzącéj obrączkę na $^1/_4$ do 1 linii szeroką.

Zaćmienie dochodzi u brzegu utworzonego przez zetknięcie się dwóch połówek zaćmionéj warstwy

najwyższego (względnie) stopnia, a staje się zwolna słabszém ku środkowi tarczy. Bywa ono zresztą jednostajne, bez jakiegokolwiek rysunku; to znów uwydatniają się na tém jednostajném tle słabego, sinawo-szarego zaćmienia bezładnie rozsiane mocniéj zaćmione kropki, lub téż bielsze promienisto-przebiegające prążki. Nierównie częściéj znachodzimy w przodkowym biegunie zaćmionéj warstwy szaro-biały guziczek, lub téż kredowato-białe kropki naśladujące niekiedy swym układem gwiazdkę. Osady te oddziela zazwyczaj warstewka czystéj kory od przodkowéj torebki, czasem atoli wysterczają one ponad zaćmioną warstwę i dochodzą aż do tylnéj ściany przodkowéj torebki.

Obok téj prostéj, pierwotnéj formy zdarzają się rozmaite odmiany zaćmy warstwowéj.

Niekiedy wybiegają od krawędzi tarczy pojedyńcze zaćmione zęby promienisto w czystą istotę korową, nie dosięgają wszakże prawie nigdy brzegu soczewki, a nadają całemu zaćmieniu niejakie podobieństwo do koła zębatego. Zęby te obejmujące grubszym swym końcem widelkowato krawędź zaćmienia, rozpoznać można, jako pojedyńcze, ściemnione pasemka włókien należących do pokładu kory najbliższego zaćmieniu.

W innych przypadkach ucierpiała znów przeźroczystość kory w postaci drobniejszych albo większych ściemnionych kropek, centek lub kresek, przenikających jużto najgłębsze tylko, już téż co rzadsza, wszystkie warstwy kory.

Nareszcie zdarzają się, lubo tylko wyjątkowo przypadki, w których dwie, a nawet trzy zaćmione warstwy odgrodzone są od siebie wsuniętemi pomiędzy nie czystemi warstewkami.

Dwa przypadki takiéj dwu-warstwowéj zaćmy zauważał Prof. Graefe (*Archiv. f. Ophthalm.* T. I. Cz. 2 i T. II. Cz. 1), trzeci Sichel, a czwarty Müller (*Archiv. f. Opth.* T. II. Cz. 2). Tenże podaje przypadek zaćmy trój-warstwowéj.

Natomiast widział znów Heddaeus (*Archiv. f. Ophth.* T. VIII. Cz. 1) zaćmę, gdzie tylko tylna połowa warstwy, blisko torebki położonéj utraciła swą przeźroczystość.

Wszystkie te szczegóły rozciągłości, odgraniczenia, stopnia i rysunku zaćmienia widać nierównie wyraźniéj i dokładniéj przy oświetleniu bocznem czyli ogniskowém.

Rzucając światło płomienia lampy, skupione w ognisku soczewki o krótkiéj, 1 do 2 calowéj odległości ogniskowéj, kolejno na różne warstwy soczewki, można się nadto przekonać wprost o czystości jądra. Przy odpowiedniém bowiem nastawieniu ogniska (soczewki) możemy ujrzeć przez przodkową, ku przodkowi wypukłą połowę zaćmionéj warstwy, także i tylną, ku przodkowi wklęsłą téjże połowę, coby oczywiście miejsca mieć nie mogło, gdyby jądro było nieprzeźroczyste.

Bardzo wyraźnie występują też wszystkie szczegóły zaćmy warstwowéj przy użyciu wziernika. Zaćmiona warstwa wygląda jak ciemna, ostro-odgraniczona, krągła plama, zajmująca środkową część czerwono-oświetlonego pola źrenicznego. Jeżeli światło odbite od zwierciadełka pada prostopadle na płaszczyznę źrenicy, natenczas środkowa część ciemnéj plamy prześwietla, stósownie do niższego lub wyższego stopnia zaćmienia, mocniéj lub słabiéj czerwonawo na dowód, że grubość zaćmionéj tarczy jest ku środkowi mniejsza, a więc że jądro przeźroczystém być musi. Przybrzeżna część téj plamy z dwóch powodów jest ciemniejszą. Po pierwsze dlatego, że zaćmiona warstwa kory, jak kora w ogóle, jest ku równikowi najgrubszą; powtóre z téj przyczyny, że światło rzucone na środkowe części zaćmionéj tarczy prostopadle, z powodu wzmagającéj się ku równikowi krzywizny, tutaj tak z ukosa padać musi, iż tylko mała jego ilość przepuszczoną być może.

Jeżeli przybrzeżna obwódka czystéj istoty korowéj nie jest zbyt wązką, natenczas można przez nią mimo krawędzi zaćmionéj tarczy ujrzeć szczegóły dna oka. Uda się to najsnadniéj, gdy badając w obrazie odwrotnym nadamy soczewce wypukłéj, trzymanéj przed okiem badaném, kierunek pochyły do osi widzenia tak, iżby jako trójgran działać mogła na kierunek promieni z oka wracających. Zazwyczaj nie masz żadnych zmian chorobowych w wewnętrznych błonach oka. W niektórych przecież ostatniemi laty w klinice naszéj spostrzeganych przypadkach, napotkaliśmy na zmiany właściwe krótkowidzeniu, mianowicie zrzednienie i usunięcie się naczyniówki od brzegu tarczy nerwu wzrokowego, a jako wyraz tych zmian jasny półksiężyc, przytykający swą wklęsłością do zewnętrz-

néj części obwodu tarczy tegoż nerwu wzrokowego. Budowa oka okazała się w tych przypadkach przy badaniu wziernikowém niedomiarową, można bowiem było rozróżnić szczegóły dna oka w obrazie odwrotnym, używając samego tylko zwierciadełka (bez soczewki wypukłéj i bez szkiełek poprawczych), na małą stosunkowo odległość oka badającego od badanego.

Uwzględniając wszystkie dopiéro co przytoczone cechy znamionujące zaćmę warstwową, zaledwie kiedy popełnimy błąd w rozpoznaniu. Nie łatwo też będzie pomięszać zaćmę warstwową z innemi formami zaćmy.

Największe, jakkolwiek także niezbyt bliskie podobieństwo zachodzi między zaćmą warstwową, a miękką zaćmą jądra. Odróżnienie łatwe. W miękkiéj zaćmie jądra bywa zaćmienie w ogóle mocniejsze, a odcień barwy tegoż tém bardziéj zbliża się do czystéj białości, im daléj postąpiło zaćmienie. Wprost przeciwnie jak w zaćmie warstwowéj zmniejsza się stopień zaćmienia od środka, gdzie zgodnie z anatomicznemi stosunkami jest najwyższy ku obwodowi, gdzie zaćmienie częstokroć bywa jeszcze sinawe. Odpowiednio temu nie przebija też przy badaniu wziernikowém czerwony odblask dna oka nigdzie, albo tylko jeszcze u brzegu zaćmionej tarczy. Miękka zaćma jądra nie ma nareszcie nigdzie ostrych granic, i owszem przechodzi na powierzchni jakby w rodzaj puchu delikatnego. (*D. c. n.*)

SPOSTRZEŻENIA
z dziedziny chorób syfilitycznych

zebrał Dr. Rolle (w Kamieńcu Podolskim).

(Ciąg dalszy.)

Na te trzy zdania pod literą *b), c)* i *d)* wypowiedziane, następująca historya będzie potwierdzającą odpowiedzią. (Obszerniéj o tém w Tygod. Lek. r. 1858).

Włościanka, lat 30, budowy ciała dobréj, matka 4 dzieci, z których jedno 18miesięczne, nieodsadzone jeszcze od piersi; rzecz się dzieje w czerwcu 1857 roku, matka musi co dnia wychodzić na robotę w pole, zwyczajem zaś jest w naszych osadach wiejskich, że takie dzieci zostają w domu pod opieką sąsiadki także karmiącéj, w skutek jakichbądź przyczyn niepracującéj w polu, do mamki więc téj zaimprowizowanéj znoszą niekiedy po 8 do 10 niemowląt na dzień; tą razą owa matka uproszona dotknięta była przymiotem (lepieże w znacznéj nagromadzone ilości), dziecię go od niéj dostało i udzieliło reszcie rodziny. Otóż w końcu Listopada tegoż roku miałem pod jedną strzechą pięć osób chorych: matkę i czworo dzieci, mąż był zdrów zupełnie, jak nim jest i dotąd.

Obejrzany 18miesięczny pacyent, drobny, wątły, przedstawiał następujące cechy: na ustach, w otworach nosowych, pod prawą pachą, w stolcu, na mosznach, na żołędzi członka wyrośle krzaczyste; na tułowiu łuskowate ślimaczące syfilidy, na twarzy, czole i ciemieniu — liszajec (*impetigo*), gruczoły szyjne obrzmiałe, oddech ciężki, ssanie utrudnione w skutek nieżytu (*ozaena syphil.*).

Dziewczynka 11letnia, piastunka chorego malca: *pustula mucosa* na ustach i w jamie ustnéj, chrypka syfilityczna.

Chłopak siedmioletni: kilka lepieży w otworze stolcowym, obrzmienie kości goleniowéj prawéj znakomicie rozwinięte (na zewnętrznéj przedniéj powierzchni), i mocne w niém bóle do wysokiego posunięte stopnia.

Dziewczynka czteroletnia: *pustula mucosa* na ustach, i kilka pęcherzyków liszajca na twarzy.

U matki znalazłem sześć niewielkich lepieży usadowionych w koło lewéj brodawki piersiowéj. U wszystkich obrzmienie gruczołów szyjnych i pachwinowych dość znakomite.

Widzimy tedy, że dzieciak półtoraroczny najmniéj przedstawiał oporu ustrojowego — choroba więc najsilniéj się w nim rozwinęła: za tym idzie 7letni chłopak i 4letnia dziewczyna; piastunka zaś dziecięcia (najstarsza jego siostra) i matka oprócz lepieży nic już więcéj nie miały; u téj ostatniéj choroba przeszła bez leczenia, 11letnia dziewczyna zażyła bardzo niewiele przetworów rtęciowych; trojgu zaś młodszym dzieciom musiałem dłużéj i więcéj stosunkowo zadawać leku swoistego, by usunąć zupełnie cierpienie; najmłodszy umarł, reszta do dzisiaj (1863 r. lat pięć) cieszy się najpożądańszym stanem zdrowia.— Otóż widzimy w tym przypadku najwyraźniéj działanie czynników wyżéj wyszczególnionych: — dzieciak karmiony był niejako składem zarazy dla reszty rodziny: był naj-

młodszy, najwcześniéj uległ chorobie, warunki więc aż nadto sprzyjały rozwojowi kiły ustrojowéj.

Reszta dzieci jednocześnie uległa przymiotowi, dwoje młodszych cierpiało więcéj — wyżyli oni każde po gr. X *protoiodur. hydrarg.* starsza tylko gr. 3 tegoż leku.— Matka najpóźniéj, była najstarszą, najzdrowszą, to jest posiadała w sobie warunki opierające się rozwojowi kiły, warunkom tym winna, że lepieże usunęły się same, nie zostawiając po sobie żadnych złych następstw.

Ale wypadek rzeczony nastręcza nam i zkąd inąd uwagi dość ważne. Oto Pan Diday w liście rzeczonym powiada: „powielekroć szczepiono ropę lepieży, płód z tego powstały nie miał wcale podobieństwa do szankra, tak dalece, że P. Gibert brał go za lepieże, a większa połowa lekarzy za jego poszła zdaniem.“ Autor nie dodaje czy do téj i on należy większości, co do nas — przypuszczamy — opierając się na własném doświadczeniu, że wysypki wtórnéj kiły, a do takich i *pustula mucosa* należy, sprowadzają w skutek zarazy czy zaszczepienia twory sobie podobne,— zdolność zarażenia posiadają prawdopodobnie wszystkie osutki syfil. wilgotne, co do nas robiliśmy próby z *impetigo* i *ecthyma* (Tyg. Lek. 1858), które się nam najzupełniéj powiodły, a choć szczepienie lepieży nie miało pożądanego skutku, już z powodu ich rozszerzania się im tylko właściwego, dopatrzyć w nich téj zdolności dość łatwo. Ale może nam kto takie zada pytanie: dlaczego przypuszczając jednolitość jadu syfilitycznego, utrzymujemy, że wtórna ustrojowa kiła odradzając się drogą szczepienia, odradza się w formie swojéj t. j. w formie takiéj, w jakiéj udzieloną była. Odpowiadamy na to: — dlatego, że inne własności posiada jad pierwiastkowy — zatrucie (intoksykacya pierwotna) — inne zaś zakażenie (diateza) syfilityczne; uwydatnić jednak różnice tych własności, przy dzisiejszym stanie nauki nie jesteśmy w możności; różnice te przeto są, potwierdzają to tysiące przykładów, z których wydatniejsze przytoczyliśmy wyżéj. W ostatnim z nich tyczącym się matki i czworga jéj chorych dzieci, widzieliśmy, że lepieże dały początek lepieżom, potém wystąpiły inne osutki, jako liszajec i ślimacząca łuskowata wysypka, bo znowu obrzmienie gruczołów limfatycznych i kości goleniowéj tam wspomniane — jest ogólnym wyrazem zakażenia (diatezy) przymiotowego. Zgodzi się każdy na to, że w występowaniu przypadów wtórnego przymiotu zachodzi pewnego rodzaju porządek, w wyjątkowych tylko przypadkach nie postrzegany, tak pierwszą tu, niejako przechodową formą, jest różyczka, za nią idą lepieże (*papulae*), potém liszajec i niesztowice (*pustulae*), jednocześnie z niemi, u dzieci częściéj niżli u dorosłych bąblica (*Pemphigus*), brudziec (*Rupia-Bullae*), łuski (*Squammae*), na ostatku gruzełki (*tubercul.*).

Jak różyczka między pierwotną i wtórną, tak gruzełki między wtórną a trzeciorzędną formą zwykły się pojawiać u nas przynajmniéj, bo w Szwecyi te ostatnie są wcześniejszą i bardzo często występującą chorobą.— Otóż taki porządek spotykamy w przypadkach, gdzie przyczyną zarazy jest osutka, np. lepieże najpospoliciéj po wrzodzie dające początek kile ustrojowéj; tutaj choroba od nich się poczyna, różyczki więc syfilitycznéj nie spotykamy nigdy, kiedy inne osutki późniejsze, choćby w słabym mogą występować stopniu. Tyle o tém. Powiedzieliśmy wyżéj, że przymiot bywa silny albo słaby.... jak rozpoznać dwie te różnice? téj kwestyi drugą lekcyę poświęca P. Diday, którą tu poniżéj dajemy w przekładzie.

Historya naturalna przymiotu (Lekcya II.).

Z kolei wypada nam wskazać różnice przymiotu słabego i silnego: jeden i drugi rozpoznać można w samym początku, jednak, by rozpoznanie uwydatnić, rozpatrzmy pobieżnie wszystkie przypadłości właściwe niemocy syfilitycznéj.— Otóż są one: przymiot (mówię tu tylko o nabytym, nie dotykając wcale dziedzicznego) najczęściéj udziela się od kobiety; jeżeli go spotykamy u mężczyzny, wtedy okres wylęgania choroby należy liczyć od ostatniego podejrzanego spółkowania do chwili wystąpienia wrzodu. Jest jeszcze inna epoka choroby, ciągnąca się od wystąpienia wrzodu do pierwszych przypadów wtórnéj kiły, którą niewłaściwie zarazą ogólną nazwano. Potém ma miejsce obrzmienie gruczołów limfatycznych (*adenopathie*), nareszcie częste powroty choroby, o tych ostatnich dodam słów kilka na własném opierając się doświadczeniu.

Źródło przymiotu nie zawsze wyśledzić się daje, dużo bowiem pytań nasuwa się tu do roz-

wiązania: która kobiéta udzieliła choroby? czy była ona dotknięta przymiotem dziedzicznym albo li nabytym? Okoliczność ta wpływa bardzo na odmianę niemocy syfilitycznéj; wreszcie na jakim stopniu były przypadłości przymiotu u kobiéty w chwili udzielenia przez nią zarazy?— Słowem co do téj kwestyi ogromna panuje niepewność.

Wylęganie choroby (*incubation*) różném jest, stósownie do tego, będzie li udzielony pierwotny albo wtórny przymiot, nadto widzieliśmy, że jeden i drugi miewa w swojém następstwie silniejsze albo słabsze przypadłości syfilityczne, co zależy od wielu czynników jak w ustroju chorego, tak w natężeniu pierwiastku zarażającego— czerpiących początek. Oto jakie pod tym względem wyniki podaje nam statystyka: jeżeli wrzód weneryczny zwyczajny jest początkiem choroby, wówczas wylęganie w średniém przecięciu trwa dni 14, jeżeli zaś lepieże, w takim razie trwa on dni 29. Okres czasu oddzielający pierwotną zarazę od przypadłości wtórnych (ogólnych) wynosi 57 dni, jeżeli daje jéj początek wrzód; jeżeli zaś pochodzi ona od lepieży, wtedy okres ten przedłuża się do dni 74.

Przypadłości pierwotne, wrzód weneryczny. Co do szankra, wyznaję, że określenie to wydaje mi się dość niewłaściwém, wyraźném byłoby ono wtedy, gdybyśmy przypuszczali, że jeden tylko wrzód weneryczny porodzić może niemoc syfilityczną. Jest jednak i w téj pierwszéj przypadłości trochę stopniowań i odcieni, które wam tutaj wskażę.— P. Ricord opisał jeden z gatunków wrzodu wenerycznego *proprie sic dicti,* z podstawą stwardniałą, pargaminową, Carmichael poprzedził go w tym opisie. Panowie Langlebert i Bassereau postrzegali pewne przemiany wrzodu, między któremi zasługują na wzmiankę nadżerki szankrowate, powstające w postaci grudek (*papula*), rzadziéj się one rozjadzają niżli wrzód stwardniały zwyczajny. Najczęściéj szczepienie wtórnych przypadłości, daje typowe formy takich wygryzień albo nadżerków szankrowatych. Wielka szkoda, że w spostrzeżeniach tyczących się szczepienia tych przypadłości, nie wspomniano o stopniu pierwotnego owrzodzenia, z którego to szczepienie pochodzi. Co do mnie, dodam, że nadżerki rzeczone mniéj twardą mają podstawę niżli ta, którą we wrzodzie Hunterowskim napotykamy.— Mógłbym wam wskazać chorego podobną dotkniętego erozyą; dała ona początek różyczce syfilitycznéj, chociaż ani P. Rollet ani ja, nie postrzegliśmy w niéj najmniejszego stwardnienia.

Za tém idzie szankier mięszany (*mixte*), wierzę w byt jego, a wiarę tę moją na doświadczeniu opieram.— Oto jeden z wielu przypadków: 6go Maja 1861 r. miałem chorego z szankrem grudkowatym, bez najmniejszego stwardnienia, miał on w kilka tygodni za następstwo ogólną zarazę.

Dwa te wyżéj wspomniane podgatunki choroby syfilitycznéj pierwotnéj są najniebezpieczniejsze, nie bolą one wcale przy tarciu i naciskaniu, nie zwracają więc na się uwagi, często zaś dają początek kile ustrojowéj.

Może-li jad oddziaływać na ustrój, sam nie zostając pod wpływem tegoż ustroju? Nie przypuszczam tego, i na téj zasadzie utrzymuję, że stopień pierwotnych zjawisk syfilitycznéj niemocy zależy od własności ustroju. Znajomy wasz np. ma stosunki płciowe z kobiétą dotkniętą nadżerkami syfilitycznemi, powinienby uledz temuż cierpieniu, ale że jest osłabionym, wyniszczonym, nadżerki te syfilityczne rodzą u niego typowy stwardniały wrzód.

Są dwie przyczyny wpływające na odmianę choroby syfilitycznéj: 1) siła jadu przymiotowego; 2) budowa samego ustroju, albo wpływy, pod któremi zostaje.

Przypady ogólne. Jeżeli te mają wystąpić, w takim przypadku, w 47 razach na 50 poprzedzają je zjawiska tak zwane przedwstępne. Nie sam tylko ból głowy i cierpienia gośćcowe (reumatyczne) postrzegamy wtedy, ale głębokie zmiany w całym ustroju, a często i wychudnienie znaczne; znałem chorego, który utracił w tym okresie do 6 kilogr. na wadze, usposobienie umysłu tu się zmienia, chory poważnemi rzeczami zająć się nie może, nie znajduje przyjemności w rozrywkach, ulega częstemu zmęczeniu.— To są poprzedniki wtórnego przymiotu, częściéj je napotykamy u mężczyzn niżli u kobiét, fizycznie okres ten przedwstępny cechuje się ubytkiem krążków krwi, a przybytkiem w niéj białka: przeciw takiemu stanowi rtęć nic nie zdoła wskórać, kiedy małe nawet dawki wodojodanu potasowego usuwają go bardzo prędko. Przypady te dosadnie malują osłabienie ustroju i sprawę patologiczną w nim powstającą, są to

zawsze przypady, jeszcze ich zmianami chorobowemi nazwać nie można. Często spotykamy tu wypadanie włosów, jest to późny poprzednik zjawisk wtórnych; sprawa chorobowa w cébulce włosowéj powstaje jednocześnie ze zjawiskami przedwstępnemi, wypadanie zaś ich późniéj ma miejsce: postrzegamy je 53 razy na 60, długa trwałość wyłysienia wskazuje wielką siłę przymiotu;— przetwory rtęciowe w drobnych dawkach albo wodojodan potasowy usuwają tę niemiłą przypadłość.— Co do siły przymiotu, przy pierwszych objawach wnioskować można o jego natężeniu; wysypki są tu kamieniem probierczym. Różyczka prosta jest przepowiednią bardzo szczęśliwą, przepowiednia ta zmienia się stósownie do formy i natężenia różyczki. Wysypki strupowate we włosach także pewnego rodzaju przedstawiają odmiany: forma liszajca (*impetigo s.*) jest daleko gwałtowniejsza niżli wągry (*acne s.*). Lepieże równie jak i inne osutki ulegają pewnym odmianom, w słabym rozwinięte stopniu mają one zwyczajne wejrzenie, mogą zostawać długie lata bez zmiany, w silniejszym przybierają barwę szarą, mają własność żrącą, jątrzą się, miejsca ogryzione pokryte są niekiedy powłoką błoniawową (dyfterytyczną). Powiedzmy nareszcie, że lepieże stósownie do miejsca nabierają różnych własności, w otworze stolcowym mają postać rozpadlin (*fissure*) tak niekiedy bolesnych, na ustach są one prostém popękaniem, na języku przybierają kształt wyrośli, w gardle naśladują sprawę błoniawową. U kobiét zaś lepieże wystąpić mogą i wtedy, kiedy jad kilowy utracił już swoję siłę. *(D. c. n.)*

Gleichenberg w lecie 1863 r.

Wspomnienie z pobytu tamże w miesiącu Sierpniu 1863 r.

skreślił Prof. Dr. F. K. Skobel.

(Ciąg dalszy).

Wody gleichenberskie należą w ogólności do szczaw alkaliczno-słonych. W szczególności znalazł Prof. Schrötter w funcie wody ze źr. Konstantynowego, =7680 ziarnom:

Węglanu sodowego	19.2983	ziarn,
„ wapniowego	2.7287	„
„ magnowego	3.2056	„
Siarkanu sodowego	0.6858	„
Chlorku „	14.2417	„
Krzemionki	0.4070	„
Wszystkich części zsiadłych razem	40.5672	ziarn.
Kw. węglowego wolnego . . .	20.6865	ziarn.

Ciepłotę téj wody podaje pierwszy lekarz zdrojowy Dr. Praszil jako =+16.87 do +17.25° C.

W takiéj saméj ilości wody ze źrzódła Karolowego wykazał tenże sam analityk:

Węglanu sodowego	17.4707	ziarn
„ wapniowego	2.8363	„
„ magnowego	2.1392	„
Siarkanu sodowego	1.3847	„
Chlorku „	13.6734	„
Glinki	0.1221	„
Krzemionki	0.0130	„
Części zsiadłych razem	37.6397	„
Kw. węglowego wolnego . . .	20.4595	„

A więc woda ta, któréj ciepło odpowiada +14.00° C. jest ze wszech miar bardzo podobną do poprzedzającéj.

Wodę ze zdroju rzymskiego rozbierał Prof. Hruschauer, a w ilości powyższéj znalazł:

Węglanu sodowego	17.4090	ziarn,
„ wapniowego	2.4652	„
„ magnowego	3.3968	„
„ żelazawego	0.1658	„
Chlorku sodowego	13.8263	„
Siarkanu „	0.6151	„
Fosforanu glinowego zasadowego	0.0936	„
Kw. krzemowego	0.4554	„
Części zsiadłych razem	38.4276	„
Kw. węglowego uwięzionego w dwuwęglanach	10.0976	„
„ „ wolnego . . .	13.0805	„
razem . .	61.5058	„

Ciepło wody tego źrzódła =+15.87 do 16.00° C.

Źrzódła: Werlejowe i Emine dotąd chemicznie rozbierane nie były. Ciepłota pierwszego =+15.75 do 16.00° C. Ciepłota drugiego wynosi +16.12° C.

Ze względu na okwitość, pierwsze miejsce pomiędzy wszystkiemi trzyma źrzódło rzymskie. Albowiem dostarcza ono na godzinę 63.612 stóp sześc. wiéd. wody. Po niém następuje źr. Konstantynowe, które w tym samym czasie wydaje 60 stóp sześc. (czyli 33½ wiadra, a w ciągu doby 1440 stóp. sześc. czyli 806 wiader).— Źr. Werlejowe daje na godzinę 18.846 stóp sześc. a najskąpsze jest źr. Karolowe. Z niego bowiem wypływa w ciągu godziny tylko 4.418 stóp. sześc.

Powiedziałem powyżéj, iż źr. rzymskie i Werlejowe zaopatrują w wodę łazienki. Jest ich tu dwoje: Dawniejsze, wystawione w r. 1836 z 9 izbami łaziebnemi, pomiędzy któremi znajdują się 3 z narządami do kąpieli dżdżowych. Drugie łazienki okazalsze, wystawione w r. 1847, mają 20 izb łaziebnych, z wannami drewnianemi, pokostowanemi. Tylko w trzech izbach znajdują się wanny kamienne. Nadto jest tu piękna sala, w któréj osoby, mające się kąpać, oczekują na przygotowanie kąpieli, a po wyjściu z niéj, mogą się tu zatrzymać, dopóki nie ochłodną, jeżeli ich wanna nadto rozgrzała.

Pośrzodku, pomiędzy łazienkami dawnemi a nowemi, oznaczonemi tu liczbami 1 i 2, stoi niewielka budowla, jak wszystkie tutaj, murowana, niby ogniwo łączące obiedwie, zwana „*Maschinenhaus*". Mieści ona w sobie machinę parową, za pomocą której woda z obudwu żrzódeł przerzeczonych, wyciąganą bywa do zbiorników, stojących na strychu; gdzie, rozgrzana za pomocą wpuszczonéj do tych naczyń pary, spuszcza się rurami do izb łaziebnych.

W ogóle uważałem, iż w łazienkach panuje porządek i ochędostwo wzorowe.

Wspomnę tu jeszcze ze względu na położenie tych gmachów, iż takowe znajdują się niedaleko od żrzódła Konstantynowego. Mianowicie o kilkanaście kroków od tego żrzódła stoi mała, kryta przechadzawka, mała powiadam, bo i krótka (ma bowiem tylko 19 sążni długości) i wązka (albowiem szerokość jéj nie przechodzi 6 stóp); której dach od zachodu wspiera się na słupach drewnianych, od wschodu zaś znajduje podporę w dwu ścianach, które z ośmią przegród poprzecznych tworzą dziewięć izb, wynajmywanych na sklepy. Tu mieścili się zeszłego lata ze swemi towarami jubliler, kilku kupców z odzieżą wszelkiego rodzaju, jeden z naczyniami szklannemi, inny z różnemi bawidełkami, laskami i t. p. fraszkami, a wreszcie fryzyer. Otóż tu wzdłuż owego bazaru podczas słoty przechadzają się chorzy, jak mogą; kiedy inni każą sobie wodę i serwatkę przynosić do sali schadzkowéj, bo tam nierównie swobodniéj poruszać się mogą. Atoli, jeżeli tylko dészcz niewielki, wtedy większość zwłaszcza mężczyzni, przekładają przecież przechadzkę pod gołém niebem, acz pod deszczochronem, nad tłoczenie się wedle bazaru lub plątanie po sali. Jest to może jedyny zarzut, jaki temu pięknemu, zresztą ze wszech miar dobrze urządzonemu zdroisku uczynić muszę; który jednak zarząd odpiera brakiem większego miejsca. Wszakże na to niezupełnie się zgadzam.

Tuż za ową przechadzawką, prawie w jednéj z nią linii, ciągnącéj się od żrzódła Konstantynowego w kierunku południowym, widzimy powyżéj opisane łazienki.

W ogólności, ilem uważał, niewielu chorych korzysta ze sposobności kąpywania się; raz dla tego, że tacy, jacy do Gleichenbergu przyjeżdżają, po większéj części niepotrzebują kąpieli; ale powtóre i dla tego, że najnowsze doświadczenia fizyjologów i lekarzów mocno zachwiały wiarę w ich skuteczność, o ile takowa zależy od pochłaniania leków znajdujących się w wannie. (*D. c. n.*)

Sprostowanie omyłki.

W wiérszu 1m przypisu do powyższéj rozprawy w Nrze 1m na str. 6 umieszczonego *zamiast* prączców *ma być* pnaczów.

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Rzecz

o leczeniu ran postrzałowych na polu bitwy.

Wyciąg

z dzieł Stromeyera i Löfflera przedmiotu tego tyczących,

podał

Dr. Maksymilian Pawlikowski z Kempna w W. Ks. Pozn.

(Ciąg dalszy)

Po rozpoznaniu doniosłości zranienia za pomocą jak najdokładniejszego pierwszego zbadania, po oczyszczeniu jak najostrożniejszém przewodu postrzałowego od ciał obcych i większych zupełnie luźnych odłamków, po zakryciu zewnętrznych otworów ran nawiązką prostą, pomyśleć trzeba o przysposobieniu do przewozu. Kto sobie powyżéj podany obraz złamań postrzałowych przypomni, ten zrozumie, dlaczego, w świeżych złamaniach postrzałowych użycie wszelkich opatrzeń stałych, strzymujących, (*contentiv Verbände*), z okienkami czy bez nich, jest błędem zaniechania godnym, pominąwszy już to, że opaski tego rodzaju czynią niepodobném zastósowywanie energicznego, przeciwzapalnego leczenia w miejscu zranioném.

Więcéj zwolenników miało zawinięcie całéj obrażonéj odnogi opaską według przepisów sztuki. I zaprzeczyć nie można, aby zawinięcie takowe zgrabnie bardzo a przedewszystkiém dobrze przylegającą opaską flanelową wykonane, niemogło zapobiedz naciekowi surowiczemu. Wszelako korzyść ta w żadnym nie jest stosunku do szkody, jaką wyrządzić może w czasie transportu, niedokładnie wykonane zawinięcie, a przyznać należy, że właśnie na polu bitwy okoliczności nie sprzyjają sztuce opasywania, choćby już tylko dla drogiego czasu, jaki jéj poświęcić wypada. Nadto opasywanie koliste bez mechanicznego urażania zranionego miejsca wykonać się nie da, dla czego znów przy możliwém odejmowaniu opaski ponowioném być musi. Lecz doświadczenie nauczyło, że zawinięcie takie jest niepotrzebne, dla czego też lepiéj go zaniechać.

W obrażeniach obojczyka i łopatki dość jest ułożyć ramię na temblaku, tak samo jak w złamaniach postrzałowych ramienia, tylko temblak z chustki się zakłada. Klatka piersiowa służy ramieniu za dostateczną łubkę a najwięcéj, jeżeli potrzeba włożyć trochę waty lub lekką, miękką poduszkę pomiędzy ramię a klatkę piersiową i przymocować ją opaską do zdrowego barku. Kilka razy oprowadzona opaska flanelowa przytwierdza ramię do klatki. A i w ranach postrzałowych w stawie łokciowym oprócz temblaku żadnéj innéj niepotrzeba opaski.

Przedramię i ręka spoczywają najlepiéj w żłóbku naramiennym (*Armlade*); zastąpić go jednak można deszczułką lub kawałkiem tektury, któremi się wspiera odnogę w temblaku.

Więcéj starania wymagają złamania postrzało-

we odnóg dolnych. Mianowicie w złamaniach postrzałowych uda pożyteczną jest, jeżeli opaska, mająca być użytą w czasie transportu, założoną zostanie w czasie, kiedy jeszcze mięśnie w skutek wstrząśnienia od zadanéj rany znajdują się w owém do porażenia podobném zwątleniu (*Lähmungsartige Erschlaffung*). Jeżeli się zaś już rozpoczęła czynność ich kurczowa, wtedy koniecznem i pożytecznem być może, chloroformować rannego przed założeniem opaski. Ku temu celowi prostuje się odnogę (*Extension*), ranę pokrywa się nawiązką, nieprzymocowując jéj opaską, zawija się goleń aż do kolana starannie opaską flanelową, na przednią i tylną część kładzie się potém wysłaną łubkę tekturową i przymocowuje ją się taśmami (*Bänder*) wązkiemi, na przodzie zawiązywanemi. Zakończa opatrzenie zewnętrzna i wewnętrzna długa łubka drewniana, od miednicy t. j. od krocza aż poza podeszwę sięgająca, długiemi woreczkami sieczki (plewy) wysłana a przymocowana szerokiemi taśmami. Tak obwiązaną odnogę podpiera się mocno woreczkami plewy i podkładkami słomianemi (*Strohladen*).

Mniéj złożone jest opatrzenie goleni mające przetrwać czas transportu. Nie zawijając jéj poprzednio, przytrzymuje ją się po zakryciu otworów rany łubkami z jakiegobądź materyału i podpiera się pęczkami słomianemi i woreczkami z plewy.

Noga obrażona nakoniec bezpiecznie leży na większym woreczku z plewą taśmami przymocowanym. (*D. c. n.*)

ROZMAITOŚCI.

KOMISYA BALNEOLOGICZNA

w c. k. Towarzystwie Naukowém Krakowskiem. odbyła w dniu 5 b. m. i r. swoje zwyczajne posiedzenie, na którem:

1) Sekretarz Komissyi przedstawił zgromadzonym Członkom odezwę *c. k. Dyrekcyi krajowéj Skarbu* z dnia 5 Grudnia 1863 r. L. 1620, do Komissyi Balneologicznéj wystósowaną; z zapytaniem o zdanie: w przedmiocie zakupienia 160 morgów lasu rządowego przez właścicieli zakładu zdrojowego Żegestowskiego, celem rozszerzenia tegoż zdrojowiska, tudzież projektowanego nabycia tegoż zakładu na własność rządową.

2) Sekretarz przedkłada rozporządzenie *c. k. Dyrekcyi Krajowéj Skarbu* z dnia 12 Grudnia 1863 r. L. 21154, mocą którego taż Władza komunikuje Komissyi Balneologicznéj żądane plany i program nowo stawiających się łazienek w Krynicy.

3) Nadesłane do Komissyi Balneologicznéj zawiadomienie c. k. Urzędu kameralnego w Drohobyczy z dnia 16 Grudnia 1863 r. L. 2052, iż Dr. Geistlenerowi Lekarzowi zakładu zdrojowego w Truskawcu, poleconém zostało sprawozdanie za r. 1863 z powyżéj wymienionego zakładu bezpośrednio do Komissyi Balneologicznéj odesłać; przyjęto do wiadomości.

4) Przesłane zdania sprawy za r. 1863 z poniżéj wymienionych zakładów zdrojowych: z Iwonicza wypracowane przez Dra Moszczańskiego, z Rabki spisane przez J. P. Zubrzyckiego i z Majdana średniego przez tamtejszy zarząd zakładu skreślone, jako też ze Szczawnicy wypracowane przez Dra Trembeckiego, tudzież sprawozdanie z działań tamtejszéj Komissyi kąpielnéj przez P. Szalaya wraz z zawiadomieniem co do zamiaru zadzierżawienia apteki i sprzedaży żentycy w Szczawnicy r. b. przez P. Stockmara aptekarza z Krakowa, Komissya Balneologiczna do wiadomości przyjęła.

5) W końcu posiedzenia Sekretarz Komissyi Balneologicznéj Dr. Zieleniewski, czyniąc wzmiankę o nowo założonym w Krakowie zakładzie kąpieli zioło-parowych, odczytał skreślone przez siebie *Uwagi historyczne dotyczące dawniéj wielkiego rozpowszechnienia, a następnego zaniechania łaźni, u nas i u postronnych.*

RUCH CHORYCH

w Szpitalu Starozakonnych w Krakowie w miesiącu Grudniu 1863 r.

	m.	k.	r.
Pozostało w szpitalu z końcem Listop. chorych	21	17	38
Przybyło w ciągu Grudnia . . .	10	7	17
Leczono więc ogółem	31	24	55
Z tych szpital opuściło: uleczonych . .	9	5	14
nieuleczona . . .	—	1	1
Umarł	1	—	1
Pozostało z końcem Grudnia	21	18	39
Razem jak wyżéj	31	24	55

Liczba dzienna chorych największa utrzymywała się począwszy od dnia 25go do końca miesiąca stale na wysokości 40tu; najniższa uważana dnia 18go wyniosła 36; średnia przeciętna 38[illegible]/$_{31}$; a potrąciwszy przybyszów przypadkowych t. j. przysłanych przez urząd więźniów odsiadujących karę za długi, otrzymanoby ilość przeciętną wynoszącą tylko $35^{29}/_{31}$.

Ruch w ogóle był słaby. Z chorób ostrych wydarzyły się między nowoprzybyłemi: dwa przypadki zapalenia płuc, jeden z nich u woźnicy mającego lat 36, którego konającego już przywieziono z zajętém całkowicie płucem prawem: drugi u starca 76-letniego, u którego siedliskiem cierpienia był zraz dolny płuca lewego. Oprócz tego z ostrych chorób pojawiły się: dwa przypadki zimnicy, jeden pod postacią schorzałości ogólnéj połączonéj z okresowym bólem żołądkowym, drugi z przypadami durzycowemi; nareszcie 1 przypadek ospy.

Z chorób przewlekłych najliczniejszemi jak zawsze były: wrzody skórne i pruchnienie kości.

Oprócz wspomnionego wyżéj mężczyzny, który konający przywieziony zmarł niebawem z zapalenia płuc, nie było w szpitalu przypadku śmierci w miesiącu ubiegłym.

Stopień Doktora Medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim otrzymali na dniu 21 Grudnia r. z. HPP. Wągrowski Karol i Hordyński Jędrzéj.

Do niniejszego Nru dołączają się Spostrzeżenia meteorologiczne z miesiąca Listopada i Grudnia 1863, tudzież wypadki spostrzeżeń meteorologicznych z całego roku.